Nr. 57 Kraków, niedziela 10 marca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Bonar Law i Asquith o dalszej wojnie z Niemcami.

Głosy prasy wiedeńskiej o taktyce Koła. — „Skorygowanie granic“ na Bukowinie.

Ku wiecznej pamięci.

Dnia 18 lutego przysięgały z podniesionemi rękami krocie Polaków, że się walki o ziemię swoją, o prawo swoje nie ulękną! Dnia 7 marca, a więc w dwa i pół tygodnia potem reprezentacya polska poparła rząd austryacki całą siłą swoich głosów, dała mu miliardy budżetu i sześć miliardów kredytów wojennych. Nie otrzymawszy w zamian nawet obietnicy czegokolwiek dla kraju, dla Polski, dla jej przyszłości.

Ponieważ sprawa jest dla Polaków największej wagi, więc należy ustalić, jak się to stało, że Koło polskie, wyszedłszy **do skrajnie opozycyjnej walki z rządem**, otrzymało po tej walce **serdeczne podziękowanie i gratulacye ze strony tegoż rządu!**

Przedstawiają tę sprawę tak, że wszystko zależało **od audyencyi u cesarza.** Otóż do dziś dnia nie ustalono, czy cesarz zaprosił na audencyę Polaków, czy Polacy prosili o nią. Ponieważ **hr.** Baworowski czytał na audyencyi pismo prezydyum **(nie uchwalone wcale przez prezydyum!)**, a cesarz tylko życzliwych kilka zdań odpowiedział, więc wynika, że hr. Baworowski, Zieleniewski, Kędzior i Stapiński prosili o audyencyę, **czego prezydyum wcale nie uchwaliło.**

Z relacyi, złożonej Kołu wszyscy czterej posłowie zgodnie zaznaczyli, że cesarz był życzliwym, jak zawsze i że pytał p. Zieleniewskiego, ilu posłów ma Kraków, oraz wyraził żal po zgonie dra Lea, że pytał p. Stapińskiego, z którego okręgu został wybrany. Z tego wynikało, że ci panowie prosili o audyencyę. Ustalamy to na przyszłość, aby nie powstawały wersye legendarne.

Ponieważ audyencya nie mogła dać żadnych wskazań na przyszłość, więc ci sami panowie postanowili, aby na dwie godziny przed głosowaniem udać się do p. dra Seidlera, aby bodaj dowiedzieć się, czy rząd ma zamiar podzielić Galicyę, lub czy chce zaprowadzić stan oblężenia. Odpowiedź na oba te pytania brzmiała tak niejasno, że Koło nie mogło z niej niczego sobie wytłomaczyć.

Wrócono więc napowrót do wniosku posła dra Grossa, aby wyjść ze sali podczas głosowania. Dalsze dzieje są znane.

Pozostaje jeszcze stosunek liczebny głosów. Za par. 1 budżetowego prowizoryum głosowało 240 posłów, przeciw 121. Zostawało polskich głosów **59.** Gdyby Polacy głosowali przeciw rządowi, par. 1, tj. normalny budżet by i tak przeszedł (240 głosów przeciw 180). Nie byłoby groźby par. 14 (wniosek Grossa).

Przy par. 3 widać dokładnie, że Polacy uratowali **rząd austryacki i rząd hr. Czernina** (kredyty na wojnę!) bo za par. 3 głosowało **202** posłów, przeciw **165 głosom. Gdyby 59 Polaków głosowało przeciw rządowi, byłby par. 3 upadł 224 głosami przeciw 202. Te cyfry czynią rzeczą zrozumiałą,** dlaczego ministrowie dziękowali Kołu polskiemu za obronę rządu!

Wkońcu należy stwierdzić, że **głosowanie Koła** (wyjście za drzwi) odbyło się po konferencyach z pp. **Waldnerem i Stoelzlem** (nacyonaliści niemieccy), oraz z **pp. Hauserem i Finkiem** (chrześcijańsko-socyalni niemieccy), a więc głównymi filarami tych, dla których za mało jeszcze w Galicyi wieszano... (poseł Heine, Neunteufel i t. d.) Oni to obiecują dawną przyjaźń i dawne poparcie, przeplatane obelgami na Polaków.

To też „N. Fr. Presse“ szaleje z uciechy, że jej artykuły zachwiały postawą reprezentacyi polskiej i rozbiły ją w puch. „N. Fr. Presse“ więcej bowiem w Kole znaczy, niż cała opinia polska i niż przysięgi kroci tysięcy Polaków.

Po głosowaniu w Izbie.

„Presse“ o zasłudze Koła.

„N. Fr. Presse“ pisze:

„Zwycięstwo rządu nad opozycyą jest większe, niż to nawet najwięksi optymiści przypuszczali. **Zasługę wielką należy w tem przypisać Kołu polskiemu.“**

O deklaracyi Koła pisze „N. Fr. Presse“: Deklaracya była krótka, nie dotykała nikogo, **godna tradycyi Koła polskiego,** a pomimo tego wywarła wrażenie.“

„Arbztg.“ o chwiejnej taktyce Koła.

„Postępowanie Polaków nie jest ani mądrem, ani jasnem i wcale nie przysporzy powagi Kołu polskiemu. Polityka polska idąca po jednej linii z rządem byłaby jeszcze zrozumiałą, tak samo, jak i polityka bezwzględnej opozycyi. Ale **te wahania między jedną ostatecznością a drugą, te groźby w jednym dniu, zapominanie ich nazajutrz,** wcale nie są wskaźnikami mądrości politycznej. Postąpienie Polaków jest tak niezrozumiałe, że **wygląda na wymuszone.**

„Reichspost“ o przezwyciężonym patryotyzmie narodowym.

Upojona zwycięstwem „Reichspost“ podaje:

„Zwycięstwo przeszło najśmielsze marzenia rządu...

W Kole polskiem realno-polityczny zmysł wziął górę **nad patryotyzmem narodowym.** Tylko **socyalni demokraci polscy i paru innych krzykaczy pozostało na stanowisku.** Przez wystąpienie tychże z Koła przewidujemy **gruntowną sanacyę stosunków w Kole polskiem,** które może się teraz z powrotem stać podporą realnej, pozytywnej, lojalnej i wiernej dynastyi i państwu polityki.

Cesarz odrzucając przed kilku dniami dymisyę polskich członków gabinetu. **dobrze przewidział ten odwrót** Koła polskiego.“

W innem miejscu tego pisma czytamy:

„Polacy rozpoczęli odwrót. Najpierw „zrewidowano“ ostrą deklaracyę w kwestyi chełmskiej, następnie większością tylko jednego głosu uchwalono współdzianie z Czechami, potem podjęli Polacy milcząco na nowo stosunki z rządem, tak stanowczo przedtem zerwane a po audyencyi u cesarza przeszli z powrotem na drogę rządowej polityki. **Zaiste opozycya polska krótki miała żywot.“**

Tyle głosy prasy wiedeńskiej, która postąpienie Koła polskiego skwapliwie omawia, wyszukując w niem coraz liczniejsze szczegóły, które może zapisać na korzyść rządu i dynastyi.

Ton, w jakim prasa wiedeńska przemawia, nic wiele dobrego wróży Polakom; ton ten nie szanuje już więcej powagi Koła polskiego, słusznie sądząc, że to czynnik wysoce nieodpowiedzialny.

„N. Presse“ o socyalistach polskich.

„Polscy socyaliści oświadczyli natychmiast, że się nie poddają uchwale i że skutkiem tego występują z Koła. Istotnie przy głosowaniu polscy socyaliści oddali głosy przeciw przedłożeniu rządowemu. Wystąpienie ich oznacza **silne odciążenie** dla Koła polskiego. Przynależność ich do Koła było **silną przeszkodą dla tej polityki, która się wiąże z dotychczasowymi tradycyami Koła** polskiego. Polscy socyalni demokraci byli **najbardziej wpływowymi propagatorami kierunku radykalnego,** który w ostatnim czasie spowodował, że Koło polskie zajmowało chwiejne stanowisko!

Nadzieje „Czasu“...

„W tej ciężkiej sytuacyi znalazł, jak się zdaje, sam monarcha właściwe wyjście, wzywając przed stawicieli Koła do siebie i zaręczając im słowem **monarszem** o niezmienne[illegible]wości dla kraju, zgodnej z tradycya, pozo[illegible]om mu przez zmarłego jego poprzednika. **W tem tkwi zaprzeczenie pogłoskom o zamierzonym podziale kraju, a zarazem umożliwienie dalszej akcyi Koła o rewizyę traktatu brzeskiego,** dla której, przy życzliwości monarchy, otwierają się **widoki powodzenia.“**

Zkąd „Czas“ ma wiadomości o „zaręczaniu“? Dynastyczne uczucia wiernego staruszka, zmordowanego 2-tygodniową „opozycyą“ na szpaltach dziennika, wywołują widocznie halucynacye słuchowe...

Jeszcze o podziale Litwy.

Wracamy jeszcze w paru słowach do podziału Litwy; wskazywaliśmy, że — obok innych możliwych zamierzeń — widnieje przy umowie i na tym terenie intencya osłabienia polskości.

W artykule, sygnowanym literami **L. W.,** wskazywaliśmy nawet, że cofnięcie granicy poza powiat słonimski, **wgłębienie jej w tym punkcie** (choć front niemiecki ustalił się był znacznie dalej na wschodzie) może nawet służyć Niemcom za wymówkę, ażeby Białostockie, zabużną część koronnego Podlasia, **więc nielitewską ziemię** — z rdzenną ludnością polską kwestyonować Polsce — częściowo (lub w całości), gdyż dla upatrzonej, jako lenno niemieckie Litwy okrojonej — pozostawiono względnie dość wąską szypułkę dla zetknięcia z podciągniętą ku północy Ukrainą... Jakże ją zwężać jeszcze?...

Przy Chełmszczyźnie nie uznano nawet minimum Kongresówki z granicą Bugu — co do Białostockiego może nam zostanie wytkniętem — kto wie? — że... Królestwo kongresowe Bugu nie przekraczało, a za Bugiem są jeno ziemie litewskie, które rozdaje się etnograficznym Litwinom, Ukraińcom lub odstępuje z powrotem Rosyi...

A to dzielenie jest pomyślane, ażeby utrudnić w przyszłości, o ileby pokój ogólny miał tu zmiany w grę wprowadzić — właśnie dokonywanie tych zmian, rozplątywanie poczynionych węzłów.

Łatwiej jest bowiem odebrać jakiś nabytek jednej stronie, niż paru, bo to równa się zrażeniu sobie większej ilości „obdarzonych“.

Pozatem Niemcy, choć jak mówiliśmy, bez pytania szatkowali wszystkie narodowości „kresowe“ w Rosyi (z wyjątkiem etnograficznych Litwinów i Ukraińców, których chcą raczej i cudzem obdzielać) mogą na podstawie stworzenia dwu nowych państwowości z wyżej wymienionych narodów, przeważnie — włościańskich, wmawiać, iż są pionierami demokracyi na wschodzie, iż budzą do życia i podają rękę nowym ludom...

Rozumie się, że tu chodziło im tylko o szachowanie Polski przez (odpowiednio spreparowaną) Litwę oraz Ukrainę — i o podkopanie Rosyi — bez Ukrainy skazanej na charłactwo; że przytem stargali i Białorusinów, których przez popieranie wątłego „Homana“ chcieli antypolsko nastrajać — to już skutek uboczny...

Ale, choć przy całej tej robocie zgoła nie pytano się interesowanej ludności, choć załatwiono to zaocznie, jak transakcyę giełdową — nawet dla „demokratycznego“ sumienia w Niemczech może uchodzić takie rozstrzygnięcie za pieczę o dobro „oswobodzonych narodów“ i za surogat „samookreślenia".

Obok haseł prawdziwych można korzystnie operować... „erzacami“...

O prawa wyborcze dla kobiet do Rady miejskiej w Krakowie.

W deputacyi robotniczej, która 28 lutego przedłożyła prezydyum rady miejskiej memoryał w

sprawie bezwłocznego powołania do Rady miejskiej zastępców ludności pracującej, wzięły udział kobiety.

Przedstawicielka kobiet P. P. S. D. w przemowie do prezydyum zaznaczyła, że współpraca kobiet w gminie może ogółowi przynieść tylko korzyści. Obecnie kobiety biorą bardzo żywy bezpośredni udział, w wielu akcyach gminy, jak w wyżywieniu ludności, w opiece nad dziećmi, dopuszczenie kobiet do Rady miejskiej byłoby tylko aktem sprawiedliwości, odpowiadającym w danym wypadku istotnym potrzebom miasta.

Po wielkim, żywiołowym strejku w Austryi rząd oświadczył, że godzi się na uzasadnione przez współpracę w czasie wojny żądanie kobiet, dopuszczenia ich do Rad miejskich przez odpowiednią reformę prawa wyborczego. Rada miasta Krakowa musi być drogowskazem dla całej Polski. Jeżeli rząd austryacki widział się zmuszonym do złożenia wiążącego oświadczenia odnośnie do przyznania kobietom praw wyborczych do gminy, to Rada miasta Krakowa nie może inaczej postąpić.

Praca kobiet polskich czasu wojny, ich poświęcenie, nadają im bezprzecznie prawo do decydowania razem z mężczyznami o sprawach ogół ludności obchodzących.

Nikt nie ma prawa odsuwać kobiety od pracy w gminie, w czasie, kiedy na nich spoczywa trud wychowania pokolenia, kiedy milionowe rzesze kobiet pracą swoją decydują o utrzymaniu rodzin.

Jeżeli prawo wyborcze, specyalnie do gminy, należy się w myśl słów rządu austryackiego kobietom, to kobieta polska ma do tego jeszcze większe prawo. W walce o odrodzenie narodu, o wolność jego odgrywała wielką rolę; nigdy nie stała za nawiasem życia narodowego, biorąc w nim bezpośredni, ofiarny udział. Polskie kobiety żądają praw, które im się słusznie należą w chwili dla narodu decydującej, kiedy mobilizacya wszystkich rozporządzalnych sił jest pierwszym przykazaniem narodowem i społecznem.

Pierwszy wyłom, w murze uprzedzeń już zrobiono, bo w miejskich Radach gospodarczych zasiadają kobiety, wprawdzie nie z wyboru, ale z nominacyi.

Jednakże obecnie, kiedy chwila nagli, nie pora czekać na długie zabiegi ustawodawcze, związane z ostateczną reformą statutu miasta. Kobiety pracujące miasta Krakowa żądają, żeby między powołanymi przedstawicielami klasy robotniczej, najliczniejszej warstwy narodu, były odpowiednio reprezentowane.

W odpowiedzi p. prezydent Federowicz oświadczył, że przyznaje w zasadzie słuszność wywodom mówczyni. Jednakże przemówienie p. prezydenta miało akcenty niezdecydowania, pewnej obawy przed tem może niespodziewanem żądaniem kobiet pracujących, popartem całą powagą tak licznej i świadomej swojej siły deputacyi robotniczej.

Nie wątpimy ani na chwilę, że wybrana z łona Rady komisya statutowa, dobrze się namyśli, nim przyjdzie z swojemi propozycyami na pełną Radę.

Chwila jest nader poważna, żeby można było ogół kobiet pracujących zbyć nic nieznaczącymi frazesami.

Kobiety doszły w czasie wojny do zrozumienia, gdzie szukać przyczyn ich nieszczęść, głodu ich dzieci i czują się na siłach uczestniczyć w przebudowie życia publicznego.

Najbliższą jest gmina i w tejże gminie domagają się kobiety przedstawicielstwa. Wybór p. Federowicza prezydentem miasta Krakowa przypadł w chwili dla narodu decydującym. Od stanowiska jakie zajmie w sprawie dopuszczenia przedstawicieli klasy pracującej, tak mężczyzn, jak i kobiet, do Rady miejskiej, zależy bardzo wiele. D. K.

Echa pobytu delegatów Dowbor-Muśnickiego w Warszawie.

Przebywający w Warszawie delegaci Dowbor-Muśnickiego obok audyencyi u Rady regencyjnej, pod rozkazy której się oddali, weszli w kontakt z legionistami, pozostałymi w Warszawie.

Na obiedzie, urządzonym dla przybyłych w hotelu „Polonia" nastąpiło bliższe zetknięcie się.

W toku rozmów wyjaśniło się, iż w jednej z bitw nad Styrem w r. 1916 walczyli legioniści z goszczonymi obecnie Polakami, przyczem odnieśli rany pułkownik Januszajtis po jednej, a pułkownik Malewicz po drugiej stronie. Delegaci zamówili sobie mundury legionowe, które mają stopniowo wyrugować w armii Dowbora-Muśnickiego umundurowanie kroju rosyjskiego.

Dzienniki przytaczają nieco informacyi pułk. Malewicza na temat walk Dowbora-Muśnickiego z bolszewikami.

Na zapytanie, czy w walkach z bolszewikami poniosło wojsko Muśnickiego znaczne straty, dał on takie wyjaśnienie:

„Stoczyliśmy szereg bitew. Oto najważniejsze, a zarazem najświetniejsze dla nas: Pod Bobrujskiem legion, złożony ze 150 oficerów i żołnierzy rozproszył około 3000 Rosyan. Zdobyliśmy tam wielkie zapasy. Czubaryki — tak nazywają bolszewików — pierzchnęli w nieładzie z Bobrujska. Pod Osipowiczami legia oficerów rozpędziła 2500 bolszewików.

Pułkownik Malewicz dodał, że ostatnio na zasadzie porozumienia walczono wspólnie z wojskami niemieckimi przeciw bolszewikom. Walka ta ma charakter obrony, pozatem bowiem wojsko polskie nie chce się wtrącać do spraw rosyjskich.

W Warszawie oczekiwanym jest podobno przyjazd dowódcy korpusu polskiego, gen. Dowbora-Muśnickiego.

Sprawy parlamentarne.

Zgromadzenie narodowe w Krakowie nie może się odbyć.

Wiedeń. (Kom. sekr. Koła polskiego), Komisya parlamentarna Koła polskiego na posiedzeniu swojem dnia 8 marca stwierdziła, że projektowane na dzień 17 marca zgromadzenie narodowe w Krakowie odbyć się nie może.

Węgrzy przeciw dr Seidlerowi.

Budapeszteńskie gazety bardzo ostro atakują prezydenta ministrów dr Seidlera z powodu jego onegdajszych oświadczeń w sprawie reformy armii węgierskiej.

Odnośny ustęp mowy dra Seidlera, nie podany wczoraj przez krakowskie Biuro korespondencyjne, jest ostatnim ustępem w jego mowie i brzmi tak:

Instytucya wspólnej armii jest częścią składową prawno-państwowej ugody z r. 1867. Z tego wynika jasno, że żadne z obu państw monarchii nie może jednostronnie w miejsce armii wspólnej postawić armii samodzielnej, tem mniej, że potem wyłoniłaby się taka, nie dająca się utrzymać konsekwencya, że w jednem państwie armia byłaby samodzielna, w drugiem zaś wspólna. Otóż o ileby w krajach korony węgierskiej wspólność armii miała być zniesiona lub zmodyfikowana, mogłoby się to stać tylko z przyzwoleniem Austryi, a ponieważ także austryacka konstytucya musiałaby się odpowiednio zmienić tylko z przyzwoleniem austryackiego parlamentu, a więc w każdym razie mogłoby się to stać tylko w drodze rokowań.

Z Rosyi.

Rząd bolszewicki w Moskwie.

Petersburg. (BK) Według doniesienia Ag. petersburskiej ewakuacya Petersburga odbywa się nadal. Sprawa przeniesienia się Rady komisarzy ludowych do Moskwy, jest jak się zdaje już ostatecznie rozstrzygnięta. W Moskwie wynajmuje się mnóstwo prywatnych domów i hoteli dla pomieszczenia urzędów państwowych.

Dymisya Krylenki.

Wiedeń. Reuter donosi z Peterburga, że Krylenko z powodu przeciwieństwa poglądów politycznych między nim a komisarzami ludowymi podał się do dymisyi.

Zatwierdzenie traktatu z Rosyą.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: Centralny komitet wykonawczy sowietów znaczną większością zatwierdził traktat pokojowy, podpisany w Brześciu.

Z ostatniej chwili.

Także od strony Bukowiny austryacka granica ma być zabezpieczona.

Z Wiednia donoszą: Jak słychać, prezydent ministrów dr Seidler i dr Wekerle już w najbliższym czasie mają się udać do Bukaresztu, aby wziąść udział w końcowych pertraktacyach z Rumunią. Regulacya granic odnosi się nietylko do granicy węgierskiej, ale także do granicy austryackiej, bo, jak twierdzi „Pesti Hirlap", sztab generalny domaga się zabezpieczenia strategicznego Bukowiny.

Niemieckie żądania w Bukareszcie.

„Lokalanzeiger" podaje przypuszczalne warunki, na jakich (oczywiście w myśl życzeń aneksyonistów) mógłby być zawarty pokój z Rumunią. Przedewszystkiem chodzi w nim o zabezpieczenie interesów gospodarczych interesów Niemiec, a ponadto o wydatny udział w rumuńskim przemyśle naftowym. Następnie należy zabezpieczyć sobie na dłuższy czas zwyżkę, jaka pozostawać będzie Rumunii ze zbiorów zboża. Odszkodowanie wojenne nie wchodzi bezpośrednio w program żądań, atoli muszą Niemcy i pod tym względem szukać zadośćuczynienia: możnaby zatem odliczyć na poczet odszkodowania dla Niemiec rekwizycye, dokonane w Rumunii. Niemcy — według „Localanzeigera" — pragną zachować dla Rumunii dostęp do Czarnego morza — przez Constanzę.

Dla transportu ukraińskich zapasów do Niemiec nie wystarcza w obecnych warunkach komunikacya lądowa, ale potrzebna jest i morska (przez Czarne morze) i w tym celu Niemcy opanować muszą Odesę. W berlińskich kołach parlamentarnych — jak informuje się „Abend" — panuje przekonanie, że w układzie niemiecko-rumuńskim będzie zastrzeżony przemarsz wojsk niemieckich przez terytoryum rumuńskie dla dotarcia do Odesy. Ponieważ obecnie trwające walki rumuńsko-rosyjskie w Besarabii, utrudniają transporty, Niemcy w danym razie będą zmuszone wkroczyć militarnie dla zapewnienia porządku.

Ameryka nie godzi się na okupacyę Syberyi przez Japonię.

Wyłaniają się pogłoski (duńskie „Berlingske Tidende"), że Ameryka nie zgodziła się na obsadzenie Syberyi przez Japonię, gdyż taka zbrojna okupacya byłaby w sprzeczności ze styczniowym orędziem Wilsona, ponadto Ameryka musi mieć wzgląd na nastrój, jakiby fakt podobny wywołał w rosyjskim narodzie.

Demobilizacya w Rosyi.

Amsterdam, 9 marca.

Według jednego z tutejszych dzienników „Times" dowiadują się z Petersburga, że faktyczna demobilizacya została nadzwyczajnie przyspieszona przez posuwanie się wojsk niemieckich. — Przez ogłoszenie stanu oblężenia nastąpiło uspokojenie o tyle, że najsurowiej wystąpiono przeciw plądrującym, włamywaczom i bandytom. Podróżowanie koleją jest męczarnią. Wagony są przepełnione, o miejsca trzeba staczać bójki. Żołnierze zabierają z wagonów poduszki i lampy i zachowują się, jakgdyby byli w wagonach dla bydła.

Kredyty wojenne Japonii.

„Fremden-Blatt" za prasą paryską donosi z Tokio:

Parlament japoński uchwalił kredyt w kwocie 1 miliarda jenów na cele mobilizacyi. Pięć roczników marynarzy powołano do szeregów na 5 b. m.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 9 marca.

Urzędowo donoszą 9 marca:

Koło Bałty na Ukrainie zostały silniejsze bandy rozproszone przez wojska posuwające się dla ochrony kolei Kowel—Odesa.

Na froncie włoskim miejscami żywa walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Mowę tow. posła Liebermanna według stenogramu zaczniemy drukować w poniedziałkowym numerze „Naprzodu".

Kraków bez mąki i chleba. Dzisiaj miejskie biuro aprowizacyjne wydało piekarzom krakowskim ostatnie dwa wagony mąki kukurudzianej i żytniej na wypiek pieczywa. Zapasy te wystarczą zaledwie na dzień jutrzejszy.

Koncert Ondriczka. W sobotę, dnia 16 b. m. urządza znany czeski skrzypek, prof. konserw. wiedeńskiego, Franciszek Ondriczek, koncert w sali Sokoła krakowskiego. Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska.

„Diło" nawołuje Ukraińców do „gotowości". „Diło"

mówi:

„Mimo tego należy oczekiwać dalszego rozwoju rzeczy i być gotowym!"

Na fundusz walki narodowej złożyi Zajchowski Zygmunt żołd za miesiąc luty 1918 r. w kwocie 27 koron; Kołodziejczyk Ludwik 10 K.

O porozumienie Polski z Ukrainą.

Głos ukraiński.

Pismo ukraińskie „Wistnyk polityki, literatury i życia", wychodzące w Wiedniu, zamieszcza w ostatnim numerze ciekawy artykuł pod tytułem: „Tragedya Polska". Autor Temnyckij (socyalista ukraiński) wstawia się w położenie Polaków i pisze:

„Każdy bezstronny musi przyznać, że Polakom stała się krzywda! I tylko dlatego, że Polakom rzeczywiście wyrządzono krzywdę, należy oburzenie Polaków, wywołane układem brzeskim, oceniać bez uprzedzenia i nienawiści, ale z chłodną wyrozumiałością i rzeczowo, jak wogóle wszelkie społeczne objawy.

Przedstawiwszy polską ideologię polityczną: Polski od morza do morza, pierwszą rolę Polski wśród słowiańskich narodów na Wschodzie, polskie nadzieje i marzenia i wpływ tychże na odrębną psychologię polskiego narodu, który był i jest narodem w politycznem tego słowa znaczeniu, inaczej jak Ukraińcy, którzy czuli się narodem, tylko w etnograficznem znaczeniu, pisze dalej p. Temnyckij:

„Nie w tem leży sedno rzeczy, że Chełmszczyznę oddano Ukrainie, ale w tem, że

zadano śmiertelny cios polskiej idei wielkopaństwowej;

dla Polaków, wychowanych w tej idei Jagiellonów, dla narodu, który nietylko żył długi czas tą ideą, ale który oddał dla niej najlepsze swe siły i najlepszych synów, cios ten był straszny!

Polacy nigdy nie przypuszczali i nie wierzyli w możliwość aż takiego obrotu sprawy. Nie należy więc też dziwić się Polakom.

Ale układ brzeski z innego też powodu był dla Polaków gromem z jasnego nieba; powód ten istnieje poza Polakami. Powód ten leży w **odnoszeniu się do sprawy polskiej ze strony dyplomatów i polityków mocarstw centralnych.**

I do nich właśnie mogą mieć Polacy żal całkiem słuszny i w tym wypadku każdy bezstronny musi dać upust swemu oburzeniu. Krzywda, wyrządzona Polakom, mieści się nie w postanowieniach traktatu z Ukrainą, ale leży w tem wszystkiem, co zaszło od chwili zajęcia Królestwa polskiego przez państwa centralne, aż do zawarcia pokoju w Brześciu.

A to co zaszło, widzieliśmy wszyscy na własne oczy, dowiedzieliśmy się też z ust polityków polskich (przemowa posła Daszyńskiego), oraz z wywodów polskiej prasy.

Państwa centralne, a szczególnie Austrya, ustawicznie mamiły Polaków zapewnieniami i obietnicami,

że przyszła Polska będzie sięgać daleko na wschód

jak daleko sięga tylko okupacya mocarstw centralnych. A nie były to tylko gołosłowne zapewnienia!

Krótko mówiąc, słowem i czynem utwierdzono Polaków w mniemaniu, że Chełmszczyzna, Podlasie i Wołyń wejdą w skład państwa polskiego.

W tem przynęcaniu Polaków, kosztem ukraińskich obszarów,

główną rolę odegrały Austro-Węgry,

austryacka dyplomacya, i jej oficyalni i nieoficyalni politycy, a i Niemcy nie tak bardzo pozostawali w tyle. Przypomnijmy sobie tylko głosy polityków niemieckich, tyczących się **rekompensaty dla Polski** kosztem przydzielenia, graniczących z Polską od wschodu niepolskich obszarów, **wzamian za zrzeczenie się pretensyi do Poznańskiego".**

Dalej pisze Wł. Temnyckij:

„Nie prawdą jest, jakoby traktat brzeski rzucił kość niezgody między Ukrainą a Polską. — Przeciwnie, jako dzieło sprawiedliwości oddał Polsce co polskie, Ukrainie, co ukraińskie."

Dalej:

„Naród polski przeżywa ciężką tragedyę. Okoliczność, że ta tragedya przyniosła nam to, co się nam należy

niech nas nie zaślepia, niech nie odbiera nam odwagi zaprotestowania przeciw dyplomacyi zwycięzców

w tym pokoju, w którym igrają z narodami, jak kot z myszą. Z głębi zasad i idei demokracyi wydobądźmy głos oburzenia i stańmy w obronie godności narodu, choć to dziś nasz wróg najbardziej zawzięty! Nie zapominajmy, że i my tyle razy byliśmy tą myszą dla igraszki nikczemnych kotów; nie krzyczmy: dobrze tak Polakom! ale wołajmy: **dosyć tego. Precz z nikczemnymi metodami zwodzenia, tumanienia i handlu narodami. Domagajmy się oparcia stosunków międzynarodowych, na zdrowych podwalinach demokracyi, swobody i samostanowienia!"**

Pod adresem Polaków pisze p. Temnyckij:

„Pokój w Brześciu niech nie będzie dla was kamieniem obrazy, a dla nas tanim tryumfem, ale **niech się stanie dla was i dla nas punktem wyjścia** dla tej drogi, która jedynie tylko może doprowadzić **do daleko idącego porozumienia między Polską a Ukrainą."**

Tyle Temnyckij.

Takich jednak głosów w obozie ukraińskim słyszymy mało. W „Dile" n. p. panuje jakiś nastrój upojenia, nie zważający na nic. Wciąż czytamy tam pod adresem Polaków „ostorogi" i denuncyacye.

Zacznie się zapewne niedługo budzić reakcya... Już „Ukraińskie Słowo" oświadcza n. p., że nikt na Ukrainie nie prosił Austryi o interwencyę!

Echa protestu 18 lutego.

Rozwadów.

W przeddzień manifestacyi narodowej odbył się odczyt, urządzony przez dr Jaroszewskiego w sali szkolnej.

W dniu 18 lutego praca w miasteczku i okolicy zamarła. Do zgromadzonej na placu przed kościołem ludności wygłosili przemowy p. Kędziorowa, nauczycielka i p. Szwakopf, poczem pochód przeszło siedmiotysięczny ze sztandarami i pieśnią „Nie damy ziemi" ruszył ku rynkowi, a następnie zawrócił na cmentarz, gdzie przemawiali ob. Kroczek i dr Jaroszewski. Porządek był wzorowy. Do urządzenia obchodu przyczyniło się najwięcej nauczycielstwo i kolejarze. Wszystkie urzędy i sklepy były pozamykane i bezczynne.

Wańkowa.

Dnia 18 z. m. odbyło się w Wańkowej zgromadzenie, które uchwaliło przez aklamacyę protest przeciw traktatowi brzeskiemu, wysłany następnie telegraficznie pod adresem Zjednoczenia stronnictw polskich.

Niegowić.

24 lutego w tutejszej Czytelni odbyła się uroczysta manifestacya przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski. Przemawiał ks. Buzała i dyrektor szkoły Krawecki, poczem odczytano tekst ślubowania.

Nowe zarządzenia przeciw lichwiarzom.

Komisya badania cen w Wiedniu przygotowuje wydanie urzędowego komunikatu, w którym zawiadomi o zaprowadzeniu **nowych surowych zarządzeń przeciwko lichwie wojennej i przeciw tym wszystkim, którzy ją uprawiają.**

Osobny ustęp poświęca komunikat kwestyi **nadzoru nad gospodarstwami domowemi.** Zamierzonem jest zarządzenie, aby co kwartał przy każdorazowym odbiorze nowych kart żywnościowych głowy gospodarstwa domowego przymusowo składały **dokładne zeznania co do stanu zapasów żywności w ich gospodarstwach.** Postanowiono także zarządzać od czasu do czasu **rewizye domowe, mające kontrolować zapasy środków spożywczych** w gospodarstwach domowych.

Szczególnych starań ma się dołożyć celem zorganizowania **szeroko rozgałęzionej służby nadzorczej.**

Komunikat kończy się stwierdzeniem, iż **obecnie wprowadzony w życie system przymusowego gospodarowania środkami spożywczemi musi być nadal utrzymany, a nawet bardzo znacznie rozszerzony.**

Angielscy politycy o dalszej wojnie.

Bonar Law: „Niemcy nie przybliżyły się ani na krok do pokoju." — Asquith: „Uwzględnienie interesów rosyjskich ludów granicznych jest pustem słowem."

Londyn, 8 marca.

W Izbie niższej przedłożył kanclerz skarbu Bonar Law jednogłośnie przyjęty projekt ustawy w sprawie kredytu 600 milionów funtów szterlingów i przy tej sposobności omówił sytuacyę wojskową, stwierdzając, że

całe niemieckie państwo kolonialne znikło.

Wojskowe zwycięstwo Rumunii było zupełnie zależne od współudziału Rosyi. Można jedynie wyrazić sympatyę dla tego kraju i ubolewanie, że stosunki leżące poza wpływem Anglii uniemożliwiły przyjście z pomocą Rumunii. W sprawie Palestyny powiedział Law, że **zajęcie Jerozolimy nie jest końcowym punktem** ekspedycyi w Palestynie.

Omawiając

ekspedycyę salonicką,

powiedział, że rząd angielski nigdy nie oczekiwał, ażeby armia salonicka zachowywała się tylko defenzywnie, stosunki jednak rosyjskie zmieniły zupełnie plan pierwotny. Przyznajemy, że **sytuacya tamtejsza może się stać niebezpieczną,** chociaż według naszych informacyi, ekspedycya państw centralnych na Saloniki byłaby za kosztowną.

Według mojego zapatrywania

wojna byłaby się skończyła na wiosnę

na korzyść sojuszników, gdyby nie były nastąpiły wydarzenia w Rosyi. Wydarzenia te są wprawdzie okrutnym ciosem dla sojuszników, ale **Niemcy nie przybliżyły się ani na krok do pokoju, którego oczekują.** Wydarzenia w Rosyi polepszają znacznie sytuacyę naszych nieprzyjaciół, ale jest rzeczą śmieszną przypuszczać, by Niemcy mogły wyzyskać kraj taki jak Rosya.

Nowa sytuacya w Rosyi zmieniła zupełnie sytuacyę na froncie zachodnim. W ostatnich miesiącach

przesunięto nie mniej jak 30 dywizyi na front zachodni.

Jeżeli się uwzględni cały front od kanału aż do Adryatyku wraz z frontem włoskim, to **my posiadamy większą ilość wojsk.** Wątpię, czy **nadejdzie niemiecka ofenzywa.** W głównej kwaterze oczekuje się ataku, lecz komendanci brygad i batalionów, którzy są w kontakcie z nieprzyjacielem,

nie wierzą, aby Niemcy natarli.

Są oni zbyt przekonani o swej przewadze. Wartość pomocy amerykańskiej zależy od sukcesów w operacyach morskich. Admiralicya oczekuje, że budowa okrętów z końcem czerwca wyrówna straty okrętów w zupełności i z nadwyżką. Gdy już raz zostanie przywrócona równowaga, sytuacya będzie polepszać się z tygodnia na tydzień. Jeżeli sprzymierzeni będą się trzymać razem, to z **pewnością osiągną swój cel: zniszczenie niemieckiego militaryzmu.**

Gadaniny o sensie mowy Hertlinga są śmieszne **zamiarów Niemiec nie oceniamy według ich mów.** Jaki to ma cel, mówić o przyjęciu wilsonowskich zasad przez Hertlinga, jeżeli Niemcy w tym samym czasie **zabierają Inflanty, Estonię i Kurlandyę i stawiają za warunek pokoju dla Rumunii, aby wydała nie tylko Dobrudżę, ale i inne części kraju.** Mówiono, że angielski duch w wojnie osłabił się. W to nie wierzę. (Żywe oklaski.)

Prawdą jest, że kraj jest wojną znużony,

ale Anglicy wiedzą, coby znaczyła klęska w tej wojnie dla angielskiego narodu, państwa i świata. Gdyby można było nastrój angielskiego narodu streścić w pytaniu, czy chce dalej wojnę prowadzić aż do osiągnięcia celu, to **odpowiedź zadziwiłaby naszych wrogów i naszych sojuszników.**

* * *

Asquith o niemieckim pokoju.

Londyn. (Reuter.) Asquith wypowiedział przed swoimi wyborcami w Cupa w Szkocyi mowę, w której wspomniał najpierw o chaosie rosyjskim, a następnie omawiał kwestyę pokoju. Hr. Hertling przyjmuje 4 ogólne zasady Wilsona „zasadniczo". Wyraz ten „zasadniczo" otwiera drzwi **wielu dwuznacznikom.** Asquith porównał to „zasadnicze" przyjęcie z warunkami pokojowymi, które zostały narzucone Rosyi. **Warunki te nie są warunkami pokojowymi, lecz kapitulacyjnymi.** Któżby mógł po przeczytaniu tego dokumentu wątpić dalej, coby oznaczało niemieckie zwycięstwo dla Europy i całego świata? **Układ pokojowy państw centralnych ma na celu zdobycze. — Uwzględnienie interesów i życzeń rosyjskich ludów granicznych: to są jedynie puste słowa.**

Landsdowne o porozumieniu z Niemcami.

„Daily Mail" ogłasza list lorda Landsdowna, w którym ten wyraża przekonanie, że mowa kan-

cierza jest wyraźnym postępem w wymianie zapatrywań, gdyż Hertling akceptuje cztery warunki Wilsona, pragnie poufnego porozumienia się, oświadcza się za międzynarodowym trybunałem rozjemczym i wreszcie nie myśli o pozbawieniu Belgii niezawisłości.

Sprawa Belgii, która jest probierzem skłonności pokojowej Niemiec, znalazła swój wyraz w oświadczeniu Hertlinga i według Landsdowne'a traci swój charakter szkopułu, gdyż kanclerz istotnie życzy sobie tylko, aby Belgia w przyszłości nie była terenem dla intryg nieprzyjacielskich. — Angielski mąż stanu uważa, że obawa Niemiec pod tym względem jest nieuzasadnioną, gdyż z chwilą powo ania trybunału rozjemczego neutralność Belgii nie będzie mogła być narażona na niebezpieczeństwo.

Landsdowne w tym duchu tłumaczy niezbyt jasną enuncyacyę kanclerza co do Belgii, mimo że podłożyć jej można sens nie tak optymistyczny.

Większe trudności widzi Landsdowne w rozwiązaniu kwestyi takich, w których w grę wchodzą pretensye państw koalicyjnych do pewnych przedwojennych terytoryów państw czwórprzymierza. Chodzi tu o **Alzacyę i Lotaryngię**, pretensye włoskie do pewnych obszarów Austryi i angielskie do części azyatyckiej Turcyi. Według niego nie powinno to przeszkadzać wzajemnej wymianie myśli, a ostateczne rozstrzygnięcie należy przekazać kongresowi pokojowemu.

Gdzie są antyaneksyonistyczne uchwały t. zw. „większości" niemieckiej?

Z niemieckich pism aneksyonistycznych „Taegliche Rundschau" przyznaje otwarcie, że

pokój z Rosyą jest właśnie przeciwieństwem tego, czego domagała się rezolucya większości parlamentarnej z 19 lipca

ubiegłego roku i jest klęską całej polityki, uprawianej przez większość w owym czasie.

Natomiast urzędowa „Nordd. Allg. Ztg." ma cyniczną odwagę twierdzić, że **pokój ten jest właśnie pokojem porozumienia i pojednania, jakiego sobie Rosyanie w swojej historycznej depeszy iskrowej życzyli (!!).**

Słusznie podnosi „Leipz. Volksztg.", że dokonane już urzeczywistnienie się planów wszechniemieckich stwarza nową siłę i potęgę klas posiadających **wobec mas ludowych** we wszystkich obszarach, o których w pokoju brzeskim zadecydowano. Masy ludowe będą widziały w Niemczech i w swych rządach, wspartych o Niemcy, nie oswobodzicieli, lecz ciemięzców i

będą grawitowały ku Rosyi,

skąd uśmiechać się im będzie republikańska wolność. Że taki stan rzeczy, nie mówiąc już o narodowościowych różnicach, które wytworzą nowy chaos, przypominający chaos „kotła bałkańskiego", nosi już teraz w sobie zarodki niebezpieczeństwa,

grożącego w najbliższej przyszłości pokojowi światowemu

nie ulega wątpliwości.

Gdzie więc antyaneksyonistyczna „większość" i jej wpływy? Gdzie są frazesy z 19 lipca? Gdzie demokracya?

Projekta zabrania Rzeżycy, całej Białej Rusi i — Marokka!

„L'appetit vient en mangeant" (apetyt przychodzi, gdy się zaczyna jeść) powiada przysłowie francuskie, a rosnące coraz bardziej apetyty wszechniemców potwierdzają to. Estonia, Inflanty, Kurlandya, Litwa, a prawdopodobnie i Polska — wszystko to przeznaczone do pochłonięcia (inna rzecz, czy potrafią strawić), a mimo to tego zda się być za mało... Obecnie jakiś baron nadbałtycki, Vietinghoff domaga się zaanektowania dla Niemiec okręgu Rzeżycy (gub. witebska, polskie Inflanty) który na podstawie jego historycznych wywodów należy się Niemcom, gdyż — około 1300 roku (przez bardzo krótki czas) władał tam zakon niemiecki! Lecz cóż znaczy drobny okręg Rzeżycy! Pan baron V. żąda jeszcze odłączenia od Rosyi całej **Białej Rusi**, tym razem nie opierając się na prawach historyi, lecz wprost oświadczając, że potrzebna jest dla zabezpieczenia Niemiec.

Bardzo wesołą uwagę dodaje do tego „Vorwaerts": W 10 wieku nad Rosyą panowali Rurykowie z pochodzenia Normandów. Normandowie zaś — to Germanie. A zatem **cała Rosya** jest obszarem **niemieckim** i wobec tego należy ją zaanektować, jeśli nie po Władywostok, to przynajmniej po Ural.

Inny znowu wszechniemiec wygrzebuje sprawę Marokka, stawiając jego aneksyę przez Niemcy jako jeden z celów niemieckich. Dlaczego? Bo przed kilku laty o mało Niemcy nie prowadziły o nic wojny, zatem musi dużo wartać, po drugie, nadaje się na kraj kolonizacyjny.

Zawsze i wszędzie! Fikcyjna do humorystyki pretensya prawna, a gdy i tej nie można stworzyć — prawo „świętego egoizmu"!

Nowe plany załatwienia kwestyi Belgii oraz Alzacyi i Lotaryngii.

Przewódca amerykańskich związków robotniczych, Gompers, oświadczył wobec przedstawiciela „New York Heralda", że według jego poglądów, najlepszem rozwiązaniem sprawy belgijskiej, zapewniającem rychły pokój europejski, jest **podział terytoryum belgijskiego między Francyę i Holandyę.** Francyi przypadłaby w udziale część Belgii zamieszkała przez Walonów, Holandyi reszta, zamieszkała przez Flamandczyków. W ten sposób obecne granice okupacyi niemieckiej w Belgii utworzyłyby nową granicę, między Francyą a Holandyą. Francya zaś zrzekłaby się w rekompensacie swych pretensyi do Alzacyi i Lotaryngii.

Gompers wychodzi ze stanowiska, że naród belgijski w rzeczywistości nie jest odrębnym narodem w etnograficznem tego słowa znaczeniu.

Przez takie rozwiązanie kwestyi uwolniłaby się Europa, zdaniem jego, od dwóch jątrzących wrzodów: kwestyi alzackiej, oraz tarcia narodowościowego między Flamandczykami i Francuzami w dotychczasowem państwie belgijskiem.

W ten sposób kwestya odszkodowania i odbudowy Belgii uregulowałaby się sama przez się w bardzo prosty sposób. Holandya i Francya zapłaciłyby odszkodowania w obrębie przypadających im obszarów, do czego w znacznej mierze przyczyniłyby się też i Niemcy, płacąc część odszkodowania w nawiedzonych wojną terytoryach.

Plany to oczywiście zgoła fantastyczne. Gompers, jak wiadomo, stoi wprawdzie na czele amerykańskich związków zawodowych, lecz socyalistą nie jest. Nie ma też, jak widać, pojęcia o politycznych stosunkach w Europie.

Zbrojna interwencya Niemiec w Finlandyi.

Niedawny komunikat doniósł światu, że wojska niemieckie na prośbę rządu finlandzkiego wylądowały na wyspach Alandzkich.

Wierne zatem swojej misyi Niemcy — występowania wszędzie, gdzie to możliwe w obronie istniejącego porządku, a zatem w obronie klas posiadających przeciw rewolucyi robotniczej — rozpoczną niebawem operacye wojenne w Finlandyi, aby wspólnie z białymi gwardyami burżuazyi zgnieść czerwone gwardye fińskiej (nie rosyjskiej) rewolucyi, skoro układem pokojowym Rosya zobowiązała się wycofać swe wojska z Finlandyi.

W świetle tego faktu tłumaczenie, że Niemcom chodzi o obronę niepodległości finlandzkiej wobec Rosyi, staje się tylko czczym frazesem: walka rewolucyjna w Finlandyi jest walką czysto **klasową między burżuazyą szwedzko-fińską a fińskimi robotnikami** i drobnymi dzierżawcami, a czasowa pomoc, udzielona rewolucyi fińskiej przez rosyjskie czerwone gwardye, ma głównie tło socyalne, narodowościowy zaś element, o ile występuje, to właśnie po stronie rewolucyonistów, a ostrze swoje zwraca przeciw wielkim właścicielom, którymi są Szwedzi.

Jasne jest tedy, że nie w obronie wcale nie zagrożonej niepodległości fińskiej, lecz dla **dopomożenia do zwycięstwa burżuazyjnemu rządowi** występują obecnie czynnie Niemcy, tak jak wystąpiły w obronie baronów inflandzkich, kurlandzkich i estońskich, tak jak występowały na Ukrainie przeciw bolszewikom.

Na razie usuwa się z pod kategorycznego twierdzenia, lecz nie ulega wątpliwości, że po za tym „idealnym" (!) celem (antyrewolucyjnym) Niemiec w wyprawie do Finlandyi, istnieją bardziej pozytywne, których zrealizowanie ma być uważane jako wynagrodzenie ze strony burżuazyi Finlandyi za pomoc przeciw rewolucyi. Najprawdopodobniej Niemcy będą się starały uzyskać różnorodne koncesye natury handlowej, politycznej, a może nawet **militarnej**, aby i to małe „okienko", które pozostawiono Rosyi z widokiem na Europę, mogło być łatwo w danej chwili zamknięte...

Trzech ludzi niewinnie na śmierć skazanych.

Niedawno podawaliśmy wyrok, wydany w r. 1911 przez sąd polowy, pod przewodnictwem audytora Stanisława Zagórskiego, mocą którego **skazano na śmierć i stracono jedynastu ludzi**, których niewinność została potem udowodniona. — Audytor Zagórski ma atoli na sumieniu jeszcze inny wyrok, również opiewający na śmierć i również po latach zniesiony, gdyż na skutek przeprowadzonych badań okazało się, że ludzie, którzy na podstawie tego wyroku zostali straceni, są niewinni.

We wrześniu 1914 r. sąd polowy w Munkaczu pod przewodnictwem **Zagórskiego skazał na śmierć** księdza Berezowskiego, pisarza gminnego Kobylańskiego i rolnika Zabiaka. Wyrok został jeszcze tegoż dnia wykonany.

Powody skazania, **uwidocznione w uzasadnieniu wyroku**, rozpatrywane były przez sąd wojenny w Stryju, który w styczniu 1918 r. orzekł, **że znosi się wyrok przeciw trzem straconym oskarżonym w całej jego treści i oskarżonych uznaje się niewinnymi.**

1. Znaleziona przy oskarżonym Berezowskim karta Węgier, Galicyi i Bukowiny z rzekomą punktacyą drogi, którą mieli iść Rosyanie przez Galicyę, Węgry, aż na Serbię, pochodzi ze znanego szkolnego atlasu Kozeny, a rzeczoznawcy wojskowi orzekli, że nie można się na niej dopatrzyć jakiegoś wykropkowania drogi, podkreślenia zaś pewnych miejscowości nie stoją w żadnym związku ze sobą i znajdują się w każdym używanym atlasie.

Karta nie posiada żadnej militarnej ani taktycznej wartości.

2. Znalezione przy oskarżonym zapiski, dotyczące siły poszczególnych części armii, nie odpowiadały wcale rzeczywistym stosunkom, a zatem nie mogły służyć celom szpiegowskim.

3. Kilka pudełek zapałek produkcyi **węgierskiej**, stanowiące według pierwszego sądu poważny dowód, że oskarżony przekradał się do Węgier, aby szerzyć rusofilską agitacyę i uprawiać szpiegostwo, mógł Berezowski nabyć w Galicyi, w miejscu swego pobytu, gdyż nic nie dowodzi, że je nabył na Węgrzech.

4. Drobna kwota 276 koron, znaleziona przy nim, nie może również świadczyć, że z jej pomocą chciał uprawiać szpiegowskie rzemiosło. Zwłaszcza sąd na podstawie zeznań wielu świadków przyszedł do przekonania, że **Berezowski był gorliwym ukraińcem** i uciekał ze swej parafii na Węgry (przychwycony został na granicy) nie aby szpiegować, lecz poprostu **z obawy przed Rosyanami.**

Wyszło również na jaw, że dwie dalsze ofiary, które poniosły śmierć, Kobylański i Zabiak, chcieli się przedostać na Węgry, aby

z polecenia wójta gminy uwiadomić znajdujące się za granicą wojska austryackie o ukazaniu się oddziału 100 kozaków

w pobliżu ich miejsca pobytu. — Stracono ich również jako rzekomych szpiegów.

Wyrok sądu wojennego zmazał z nieszczęśliwych wszystkie zarzuty zdrady i zrehabilitował ich. Lecz kto zdoła opłacić ich życie, które wydarł im wyrok audytora Zagórskiego?

ARTUR ĆWIKOWSKI.

SĘDZIA WOJENNY.

Kiedy mu doniesiono, że patrol ujął trzech szpiegów, Rene, młody porucznik francuski, wydał rozkaz przyprowadzenia ich, poczem myśli jego, oderwane chwilowo, zginęły w dalekości.

A była jesienna noc wichrowa, przez którą wędrowały, aby przypaść gdzieś tam w świecie do naj droższego grobu. Jakże zawodzi, jakże jęczy ten wicher! Czy to nie dusza jego własna wypełnia przestwór ciemności? czy to nie jego ból niesie się wśród tych groźnych, tajemniczych gór zapadłej wioszczyny?

— Synku mój! — modlą się usta bez słów — i przed wzrokiem, zapatrzonym w nicość, jawi się maleńka, biała trumna i w niej, na atlasie poduszki ta twarzyczka bledziutka jak opłatek z zamkniętymi oczyma, które się nigdy, nigdy nie uśmiechną do niego... Byłby go musiał ocalić, gdyby mógł być przy nim... wierzy w to... i przekleństwem rozpaczy przeklina swój los.

Drzwi chaty się rozwarły, błysnęły bagnety żołnierzy, twardo zatupotały kroki, zadygotało w powiewie ponure światełko lampki.

Wprowadzono aresztowanych. Było ich trzech, w chłopskich ubiorach, ze skutymi rękami. Porucznik powiódł po nich ciężkim wzrokiem. Twarze wszystkich wykrzywiał strach i nadawał im wyraz prawie obłędny... Zdało się, że leży już na nich cień śmierci. Oczy spłoszone, z jakimś błyskiem błagalnym, pełne zaczajonych nadziei i równocześnie śmiertelnej rozpaczy latały ukradkowo naokół i zatrzymywały się nieruchomo na chwilę na twarzy oficera. A twarz ta była niema i zimna jak marmur grobowy. Żandarm począł zdawać relacyę. Szli na podstawie rozkazu tego a tego, tam i tam. Stosownie do instrukcyi zaglądali do chat. W jednej zastali tylko młodą kobietę, śpiącą z dzieckiem. Na pytanie o męża, odpowiadała ze zmieszaniem w głosie ni to, ni owo. — Natomiast chłopa znaleziono w alkierzu na dorywczo sporządzonym posłaniu. a w kącie tych dwóch oto, śpiących razem. Gospodarz pytany, co to za ludzie, tłumaczył, że przyszli z wieczora, że go prosili o nocleg. Oczywiście zrewidowano wszystkich i dom cały. Przy jednym tylko znaleziono te oto papiery. Wobec tego zakuto ich i sprowadzono. Kobietę zostawiono przy dziecku pod strażą.

Porucznik słuchał apatycznie, bez śladu wzruszenia, czy ciekawości. W straszliwej służbie, którą od miesięcy odbywał, pomiędzy śmiercią a życiem zatracał się już przedział. A w tej eksponowanej wiosce, w obliczu nieprzyjaciela, ujęcie szpiegów nie dziwiło wcale. Przeglądał papiery, mające charakter notatek. Nie rozumiał nic z tych kresek, kropek, przecinków, lecz to właśnie wystarczyło, aby być przekonanym o winie aresztowanych. Były to znaki, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych.

Na tym miejscu łącznikowym on posiadał władzę dyskrecyonalną. Należało tylko przeprowadzić krótką indagacyę i zakończyć sprawę.

W izbie zostali tylko oskarżeni i — sąd. Trzech na trzech: porucznik, sierżant i prosty żołnierz. Przyniesiono dwie świece i krucyfiks. Bóg wchodził w ten dom, gdzie stała już śmierć.

Bo było już pewne, co winowajców czeka. — A o winie ich nie wątpił z góry żaden z trzech sędziów.

Pierwszy z oskarżonych, ten, przy którym znaleziono papiery, o twarzy pełnej ruchliwego wyrazu, próbował użyć swej wymowy. Na krótkie pytania odpowiadał potokami słów.

— Skąd się znaleźli w tej wsi?

Chcieli się przedostać potajemnie do swoich — tam, za frontem... Wojna odcięła ich od rodzin, pragnęli powrócić, przekraść się przez linie — i to cała ich wina.

— A te znaki co znaczą w papierach?

— Znaki? Przedewszystkiem są to ich listy stare, o treści niewinnej, co poznać można. Przypadkowo znaki, bezmyślnie robione na papierze, którego potem użyto na listy... W każdym razie tak już otrzymali.

Drugi, o ponurym wyglądzie, mówił urywanymi słowami, udając tępego. Dziwił się, pomrukując, ruszał ramionami, potrząsał głową. Nic nie wie, nic nie winien, wracał do domu.

Porucznik zwrócił się do trzeciego.

— Dlaczegoś ich przetrzymywał?

W spokojnym tonie jego głosu musiała być straszliwa zapowiedź, bo chłop z krzykiem, pełnym jęku, rzucił się mu do nóg.

— Wielmożny panie, ja niewinny. Nie znałem ich, nie znam... Nieszczęście na moją głowę... przyszli, prosili, żeby przenocować...

Głos rwał mu się, duszony skomlącym płaczem.

Oficer cofnął się. Och, ta męka życia, och ta wiekuista trwoga! Cóż mu ci ludzie, robaki marne, zdrajcy! Wicher deszczem siecze o szyby okienka... jakże ty tęsknisz teraz, jak płaczesz, samotna moja, patrząc na próżne łóżeczko synal

Pierś chłopa wstrząsała się konwulsyjnym, urywanym łkaniem. Słowa plątały mu się bezładne, rozpaczliwe, namiętne.

— Co oni zrobić chcieli — nie wie... Nie widział ich nigdy w życiu. Pieniądze dali za nocleg, dużo dali. Skusiło go.

— A wiedziałeś, że nie wolno nikogo obcego przyjmować? pod karą śmierci?

— Jezusie, Jezusie! On wiedział... ale kobieta... uchciwiła się...

I bił głową o ziemię i rękami chciał obejmować buty stojącego.

Ponuro pełgało światło świec. Dwaj żołnierze siedzieli nieruchomo za stołem.

Porucznik patrzył w niego twardym, stalowym wzrokiem... Ale nieszczęśnik snać zdołał dojrzeć w nim błysk jakiejś nadziei, bo nagle uśmiechnął się naiwnie wdzięcznym uśmiechem przez łzy:

— Wielmożny panie... ja przecież nie zdradzał nic, ja nic nie zrobił —wyszeptał pokornie.

Rzeczywiście co do niego sędzia poczynał się chwiać w swej bezlitosnej pewności. — W tym krzyku wyczuł głos prawdy.

— Masz liczną rodzinę? — spytał nagle.

— Chłopca jednego... dwa lata ma dopiero... mój robaczek... Tak, wielmożny panie, dwa lata...

Twarz sędziego zmierzchła nagle, stężała na nowo. W oczach stanęła nieprzenikniona otchłań. — W tej chwili miał wyraz nieubłaganego okrucieństwa.

— Dosyć już — rzekł, odwracając się ku towarzyszom.

Tamci skinęli głowami posłusznie.

A więźniowie zrozumieli, że w tej chwili dokonał się już ich wyrok...

Wyprowadzono ich, znieczulonych prawie przerażeniem czy straszliwym napięciem niepewności. Sąd się rozpoczął.

Porucznik nie czuł w sobie jednego odruchu litości. Nienawidził teraz wszystkich, a zwłaszcza tego chłopa, na którego w chacie czekała żona ze synem. Ze synem!... chłopaczkiem dwuletnim — jakim byłoby jego dziecko.

Ale ono drży w zimnej ziemi jesiennej... Podczas, gdy inni...

I głosem nieubłaganym zaproponował wyrok śmierci dla wszystkich trzech ujętych. Groźne prawo wojenne stało za nim i żądało tego — dlaczegóż miał się wahać?

A kiedy skazańców bezpośrednio potem powiedziono na stracenie, on szedł przy błysku latarni, w deszczu i wichrze na miejsce egzekucyi i myślał o umarłym synu swoim...

Komunikat niemiecki.

Berlin, 8 marca.

Urzędowo donoszą 8 marca:

Zachodni teren wojny:

Grupa Ruprechta: **Przy skutecznych wywiadach na wschód od Mercken wzięto do niewoli 30 Belgów, przy wywiadach na północny wschód od Bestubert 23 Anglików. Walka artyleryi i min ożyła wieczorem w kilku odcinkach.**

Grupa niemieckiego następcy tronu: **Oddziały szturmowo z wypadu na północ od Neuville (na południe od Berry au Bac) przywiodły pewną liczbę pojmanych Francuzów. Zresztą działalność bojowa ograniczała się do ognia pozycyjnego, który na zachodnim brzegu Mozy potęgował się niekiedy.**

Grupa Albrechta: **Na froncie lotaryńskim artylerya francuska rozwinęła żywą działalność między Seille a Plains.**

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Pogrzeb ś. p. Józefa Hopcasa, członka redakcyi „Czasu“ odbył się wczoraj o godzinie 3 popoł. z kaplicy cmentarnej wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nad trumną zmarłego przemawiał imieniem redakcyi „Czasu“ red. dr A. Beaupre, zaś imieniem „Syndykatu dziennikarzy krakowskich“ prezes Syndykatu red. Roman Woyczyński. W obrzędzie żałobnym prócz najbliższej rodziny wzięli udział reprezentanci dzienników krakowskich, członkowie Prezydyum miasta, grono osób ze świata artystyczno-literackiego, oraz liczna publiczność.

Siedziba Gal. Kraj. Zakładu odzieży z dniem 1 marca przeniesioną została z Krakowa do Lwowa. Wszelkie zatem pisma Zakładu dotyczące kierować należy pod adresem we Lwowie, ulica Sykstuska 42.

Przedstawienie amatorskie. W bieżącym miesiącu urządza Krakowskie Koło Pań T. S. L. w teatrze przy ul. Rajskiej przedstawienie siłami amatorskimi p. t. „Za wolność... o legiony“ pióra N. Mirskiej.

„Wesoła Żaba“. Teatrzyk pod „wezwaniem „Wesołej Żaby“ przy ul. Sławkowskiej 30 rozpoczyna z dniem 16 w sobotę przedstawienia. Na czele urozmaiconego programu stoi sam dyrektor Wyrwicz z wyborną nową sylwetką „Strażak dzisiejszy i z przed lat dwudziestu“, dalej pieśniarka kabaretowa p. Józefa Borowska, pan Rawicz ze swoimi góralskimi monologami i śpiewkami, panna Gerard bosonóżka-tancerka z Budapesztu, Irena Rylska, młodociana subretka krakowska, p. Belina, recytator i panna Gilers w potpourri tanecznem. Program zmieniamy co 14 dni, początek przedstawienia o godz. 7 wieczór.

Ściągnięcie kontrybucyi. „Gazeta Radomska“ donosi: Wczoraj około g. 2 po poł. do gmachu Magistratu przybył specyalny urzędnik z Komendy Obwodowej, który udawszy się do kasy Magistratu, ściągnął nałożoną na miasto kontrybucyę w kwocie 5 tysięcy koron.

Przezwanie miast bułgarskich w Dobrudży. „Berl. Tgblt.“ donosi z Sofii: Narodowa rada bułgarska, zebrana w Babadag, postanowiła przezwać trzy czysto bułgarskie miejscowości w Dobrudży nazwiskami Czernina, Kuehlmanna i Mackensena.

„Ostmarkenverein“ przeciw Polakom. „Ostmarkenverein“ uchwalił na zebraniu, które odbyło się w dniu 3 marca rezolucyę, skierowaną przeciw Polakom. Zebrani powitali z radością przyrzeczenie kanclerza, iż przy uregulowaniu granic wschodnich Niemiec od strony Polski uwzględnione będą wymagania strategiczne i wyrazili nadzieję, że rząd niemieckie zda sobie wkońcu sprawę z wrogiego stanowiska wszystkich Polaków wobec Niemiec i że wedle tego ustali swoją politykę. Ostatnie wystąpienia posłów polskich w parlamencie, równające się zdradzie stanu (?), świadczą najlepiej o tem, czego Niemcy po Polakach spodziewać się mogą. Wkońcu wszyscy zebrani domagali się wdrożenia energicznej akcyi przeciw Polakom.

Wojsko ukraińskie z jeńców rosyjskich w Austryi. Jak „Diło“ donosi przez Wiedeń przejechał na front wschodni pierwszy batalion „ukraińskiego wojska“, sformułowany przez c. i k. Naczelną Komendę Armii z jeńców rosyjsko-ukraińskich w Austryi. Batalion liczy 900 ludzi i 5 oficerów, umundurowany na sposób rosyjski; żołnierze tylko noszą niebiesko-żółte wyłogi, a oficerowie takież przepaski na rękawach.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

W sobotę: „Głuszec“.

W niedzielę po południu: „Myszy bez kota“, wieczór: „Głuszec“.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę o godz. 3 popoł.: „Sądny dzień“, wieczór: „Baron Kimel“.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“, wieczór: „Champignol“.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2):

Sobota: prof. dr T. Grabowski: Michał Grabowski jako krytyk literacki.

W niedzielę 10-go zebranie tow. w połączeniu z koncertem.

Wykłady odbywają się codziennie o godz. 6.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Sobota: prof. dr Józef Reiss: Chopin z ilustracyą muzyczną.

Początek o godz. 7 wieczorem.

Składki na fundusz budowy Domu Ludowego w Borysławiu.

Kop. „Maryna" na listę Nr. 316: Wójcik Antoni 9 K, Hamulak Jan 10 K, Spiwak Mikołaj 8.50 K, Pirożewski Stanisław 25 K, Belec Władysław 20 K, Wojtosiewicz Walenty 20 K, Grygiel Franciszek 8.50 K, Gruszka 4.50 K, Gancarz Władysław 8.50 K. Razem 114 K.

Rafinerya „Austrya" Drohobycz na listę Nr 283: Błaż Jan 10 K, Wolf Jan 10 K, Lewicki Jan 10 K, Jażwiecki Stanisław 10 K, Gołębiowski Antoni 15 K, Hnacik Toasz 6 K, Kasieczko Józef 5 K, Ferster Julian 5 K, Żurkowski Karol 4 K, Sikora Józef 2 K, Hudeczek Józef 6 K, Lewicki Michał 2 K, Lalawicz August 2 K, Zumer Józef 1 K, Bardna Jakób 1 K, Pasynowicz Dmytr 1 K, Jaryk Wasyl 1 K, Brynkałowicz Jan 1 K, Malik Kornel 10 K, Kadlewicz Wincenty 10 K, Kadlewicz Jan 10 K, Jasiński Władysław 10 K, Manastyrski Jan 10 K, Chwaja Michał 10 K, Dudyk Teofil 10 K, Dutkiewicz Michał 8 K, Szmyt Michał 5 K, Kolarz Franciszek 10 K, Moczulski Ignacy 12 K, Rosiński Michał 9 K. Razem 206 K.

Akc. Tow. olejów mineralnych sekc. I na listę nr. 707: Partyka Edward 10 K, Nowosielski Klemens 10 K, Niewiadomski Jan 10 K, Beznar Józef 10 K. Razem 40 K.

Przedsiębiorstwo budownicze Filip Trapp na listę nr. 331: Kornelak Karol 8.80 K, Trapp Henryk 9.80 K, Skałycz Roman 6.80 K, Hryń Jan 6.55 K, Leńczuk Iwan 6 K, Kubaj Marcin 5.30 K, Grybaś Józef 6.80 K, Przybyło Wawrzyniec 5.30 K, Szymoryk Jan 6.30 K, Muca Jan 5.30 K, Mrzygłód Konstanty 6.30 K, Fedorowicz Józef 5.80 K, Scherbaum Edward 5.30 K, Hnat Jan 4.30 K, Banaś Jan 3.30 K, Duszny Franciszek 4.55 K, Kieroń Kazimierz 4.42 K, Mycawka 4 K, Wojnarski Jan 6.05 K, Zaryczny P. 4.30 K, Diaków-Baran 3 K, Kwolik Jan 1.80 K, Petruniak Marks 2.80 K. Razem 122.87 K.

„Galicya" kop. sekcya III na listę nr. 192: Malz Natan 8.50 K, Fornal Jan 8.50 K, Baranowski Antoni 8.50 K. Schreiber Leib 6 K. Razem 31.50 K.

Kop. „Józefina" na listę nr. 285: Kozubal Franciszek 13 K, Szczepański Jan 8.50 K, Ringel Leisor 8.50 K, Pojarnik Mikołaj 8.50 K, Gudan Tomasz 8.50 K, Dźwigało Władysław 9 K, Rotter Józef 9 K, Wisz Stanisław 9 K, Kalman Pinkas 20 K. Razem 94.80 K.

Kop. „Fela" na listę nr. 262: Grzegorczyk Michał 12 K, Kozubal Franciszek 12 K, Kozakiewicz Franciszek 7.50 K, Krug Adolf 7.50 K, Mamnal Emil 6 K, Stępicki Tomasz 11.25 K, Scharf Samuel 10 K, Lewicki Hryń 7.50 K, Glaubhar Abraham 7.50 K. Razem 81.25 K.

Kop. „Emil" na listę nr. 383: Szymon Skutnik, elektromonter 9 K, Antoni Warchau, majster kowalski 10 K, Antoni Wasiawski, wiertacz 10 K. Piotr Dudek, palacz 9 K, Jan Maliszewski, kowal 10 K, Klemens Pachołowski, kowal 10 K, Józef Kopacz, pomocnik szybowy 8.50 K, Jakób Osika 8.50 K, Piotr Dąbrowski 8.50 K, Wasil Zabłocki 9 K, Stanisław Humenko 9 K, Fedorów Euzebiusz 10 K, nadwyżka 2 K. Razem 113.50 K.

Na listę nr. 381: Antoni Przewłocki 13 K, Wojciech Kapała 15 K, Matajzel 50 K. Razem 78 K.

Firma „Premier" na listę nr. 129: Sobków Michał 6 K, Korp Nusim 8 K, Sekula Ludwik 12 K, Rudy Jan 8 K. Razem 34 K.

Gazownia „Premier": Pillar Józef 6.80 K, Czerewko Andrzej 10 K, Mokrzycki Jan 7 K, Markowski Wincenty 20 K, Jelinek Franciszek 9 K, Nowy Wojciech 6 K. Razem 58.80 K.

Firma Bracia Kreisberg na listę nr. 374: 150 K.

Vacum Oil Comp. na listę nr. 342: Nowak Dominik 8.50 K, Buź Franciszek 13 K, Krasowski Bazyl 9 K, Martyniak Jan 6 K, Wagiel Włodzimierz 9 K, Szydło Jędrzej 13 K, Grubisic Iwan 8.50 K, Malik Jan 13 K, Michalewski Stanisław 10 K, Malik Józef 8.50 K. Warloschke Jerzy 10 K. Razem 108.50 K.

NADESŁANE.

Dr MAURYCY SCHELLER
otworzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 8

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH
FELICYI LIPSCHUTZ
przeniesiony został na ulicę Grodzką 8, I piętro, na lewo.

Z c. k. Dyrekcyi policyi. Otrzymujemy z Dyrekcyi policyi następujące pismo:

Na żądanie c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 4 marca 1918 Praes. Nr. 1868/L. upraszamy Redakcyę po myśli par. 20 ustawy z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6/1863 o zamieszczenie w trzech najbliższych po sobie następujących numerach załączonego obwieszczenia:

Obwieszczenie c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 4 marca 1918 Praes. Nr 1868/L.

Niniejszem wzywa się wszystkie osoby, należące do polskiego Legionu, tak oficerów, jak i szeregowców, przebywających w Krakowie lub okolicy, by bez względu na to, czy zgłosiły swój pobyt u władz miejscowych czy też nie, jak również bez względu na to czy otrzymały rozkaz stawiennictwa przed personalną stacyą zborną polskiego Korpusu posiłkowego w Krakowie, czy też nie, zgłosiły się najdalej do dnia 10 marca 1918 r. w stacyi zbornej Komendy etapowej w koszarach barakowych w Witkowicach obok Prądnika Czerwonego.

Osoby należące do Legionu, które się w powyższym terminie nie zgłoszą, w danym razie traktowane będą jako dezerterzy.

Kino „Opieka". Od piątku 8 do poniedziałku 11 marca wyświetla kino „Opieka" film dramatyczny w 4 częściach, wzięty z życia odludków „Służący Boyera" „D z i w a k". Zajmujący film na tle majątkowym stawia w przykre a bez wyjścia położenie właściciela jego. Sceny i akcya z życia codziennego trzymają widza w naprężeniu. Ponadto wesoła komedya, oraz zdjęcia z natury. — Program ilustruje muzyka wojskowa. Cały dochód przeznaczony na inwalidów wojennych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).